Nr 266 Kraków, Wtorek 21 Listopada 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Zgromadzenie wyborcze w Biały.

Biała, 19 listopada.

Zwołane na dziś zgromadzenie wyborców, celem wysłuchania przemówień kandydatów na posłów do Rady państwa z okręgu Biała-Nowy Sącz-Wieliczka, rozpoczęło się po godzinie 3 po południu. Wielką salę „Czytelni polskiej“ zapełnili liczni wyborcy, których imieniem centralnego komitetu na zachodnią Galicyę powitał przewodniczący komitetu lokalnego, dr. Bogdanik, przemówiwszy w języku polskim i niemieckim. Jemu też zgromadzenie oddało przewodnictwo podczas dzisiejszych obrad.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos dr. Bernard Gross i zaznaczył, że byłoby odpowiedniejszem, aby zgromadzenie to odbyło się na miejscu neutralnem, n. p. w sali hotelu pod „Czarnym Orłem“, a nie tu, w „Czytelni polskiej“. Rada miasta zrobiła źle, nie porozumiawszy się w tej sprawie z komitetem centralnym i powstały z tego powodu nieporozumienia. Dlatego mowca sądzi, że należałoby dzisiejsze zebranie odłożyć i zwołać je do sali hotelu pod „Czarnym Orłem“, gdzie danemby było pojawić się wyborcom i wziąć udział w zgromadzeniu bez względu na narodowość.

Radca Rzepecki zgadza się ze zdaniem dr. Grossa, ale sądzi, że dzisiejsze zebranie odbyć należy, a drugie zwołać n. p. na wtorek do sali pod „Czarnym Orłem“.

Przewodniczący dr. Bogdanik podnosi, że zebranie zwołano dlatego do „Czytelni“, bo tu salą dysponować można i sala ta jest zupełnie wystarczającą. Zaproszono zresztą wyborców plakatami, wystylizowanemi w języku polskim i niemieckim, a więc wszystkim wyborcom bez względu na narodowość dano możność wysłuchania przemówień kandydackich. Tu można na zimno dyskutować—o sprawie tej zresztą niech zadecyduje zgromadzenie.

W głosowaniu za wnioskiem, aby drugie zwołać zgromadzenie, oświadczyło się głosów 12; wniosek więc upadł.

Pierwszy zabrał głos dr. Binder, który podniósł w języku niemieckim, że ze względu na większość wyborców-Polaków przemawiać będzie po polsku. Swoje *credo* polityczne streścił mowca krótko: że wstąpi do Koła polskiego i podda się jego karności, że będzie przestrzegał zasad polityki Koła wobec polityki słowiańskiej i wobec państwa, gdzie powinna zachodzić dążność utrzymania państwa przy sile, bo w Austryi dana jest Polakom możność rozwoju. Będzie przestrzegał solidarności w sprawach narodowych i politycznych, a swobodę zachowa w sprawach religijnych i ekonomicznych. Zaznaczywszy, że na „zagadnienia ekonomiczne mało patrzymy, a są one znacznej doniosłości“, dotknął sprawy sporu językowego, który przechylił się w ostatnich czasach na niekorzyść Czechów. Koło polskie stoi przy Czechach i kandydat wytrwałby w tym sojuszu. Mówił następnie o ugodzie węgierskiej, o kwocie, § 14, co do którego toczą się obrady, aby go „ścieśnić“. *(Głosy: Skończyć! Dosyć!)*

Widocznie skonternowany oświadczył mowca, że się streszczać będzie i rozpoczął wyłuszczać swe zapatrywania na kwestye ekonomiczne. Te stanowczo powinny iść przed sprawami politycznemi i głównem staraniem być powinno, aby u nas przemysł stworzyć. Dziś ten przemysł tak stoi, że już nie o rozwoju, ale o jego utrzymaniu mowy być nie może. Poświęciwszy kilka słów eksportowi, zaznacza mowca, że Koło polskie nie musi iść w sojuszu z Czechami w kwestyach ekonomicznych; raz może stanąć w opozycyi do Czechów, to znowu w opozycyi do reprezentantów krajów alpejskich. Również kwestye taryfowe wymagają opieki, a także przemysł drobny. Należy się starać za pośrednictwem Wiednia, „względnie autonomii“, aby rękodzieła miejscowe mogły konkurować z przemysłem zamiejscowym. Będzie więc mowca starał się o ułatwienie rozwoju przemysłu w naszym kraju i ułatwienie kredytu. Co do zagadnień społecznych zaznacza mowca, że należy podnieść stopień publicznego wychowania, należy polepszyć warunki dla klas urzędniczych i robotniczych.

Ponieważ w zgromadzeniu dawały się ciągle słyszeć głosy: *kończyć! kończyć!* — przeto kandydat zaznacza tylko, że gdyby został posłem wybrany, to stałby wiernie przy zasadach, jakie Koło polskie wyznaje. Że należy do partyi krakowskiej obozu konserwatywnego, mowca na tem zgromadzeniu w Biały się nie przyznał.

Następnie przewodniczący udzielił głosu drowi Doboszyńskiemu.

Dr. Doboszyński podniósł przedewszystkiem, że drogim dla niego jest ten zaszczyt, że polski komitet w Biały postawił go jednogłośnie na kandydata na posła ze swego okręgu. Mowca wie, że komitetowi zależało na wysunięciu kandydatury narodowej, a przeto takie ocenienie jego kandydatury napełnia go dumą, jako Polaka. Zaznaczył dalej dr. Doboszyński, że należy do stronnictwa postępowo-demokratycznego, które stoi na gruncie polskim, na gruncie tradycyj narodowych i uważa za swój główny obowiązek pracować nad podniesieniem naszego narodu i kraju, dla urzeczywistnia ideałów polskich. Środkiem do tego jest uobywatelenie ludu przez oświatę i dobrobyt, podźwignięcie ekonomiczne mieszczaństwa naszego i skupienie wszystkich warstw społecznych pod sztandarem narodowym. Do walki o byt i przyszłość narodu powinni stanąć wszyscy synowie tej ziemi, a wtedy zwycięstwo jest pewne. To zadanie stawia sobie stronnictwo demokratyczne, które stojąc na stanowisku równych praw i równych obowiązków, dąży do zatarcia różnic stanowych i stawia zasadę, że do pracy narodowej i publicznej są wszyscy w równym powołani stopniu. Zakresem działania obejmuje stronnictwo mowcy miasta i lud wiejski; należy się tedy starać, aby miasta przedewszystkiem reprezentowane były przez posłów demokratycznych i aby głosy te nie poszły na marne. *(Brawa.)*

Gdyby posłem został wybrany, wstąpiłby mowca do Koła polskiego i przyłączył się do jego skrzydła lewego. W sprawach ogólnych narodowych i politycznych, na zewnątrz przestrzegałby solidarności Koła, w samem zaś Kole czyniłby pełny użytek ze swoich przekonań demokratycznych. Przyciągnięcie posłów ludowych do Koła polskiego popierałby mowca z całych sił, bo te nowe żywioły tylko na dobre Kołu wyjść mogą.

Do szczegółowego przechodząc programu, zaznacza dr. D. przedewszystkiem, że przez lat tyle państwo nie dbało wcale o nasz kraj. Dopiero od lat 10 daje się spostrzegać jaka taka wydatność w budżecie dla Galicyi.

Mowca zwraca się przeciw zapatrywaniom, że nie należy dobijać się rozszerzenia praw politycznych kraju, lecz myśleć tylko o wywalczeniu korzyści ekonomicznych, gdyż historya uczy, że korzyści ekonomiczne dostają się tym którzy państwowo i politycznie są silni. Negatywnym dowodem na to jest zaniedbany stan ekonomiczny Galicyi przez pierwsze sto lat od jej przyłączenia do Austryi, gdy ją traktowano jako kraj obcy i podbity. Pozytywnym dowodem jest rozkwit ekonomiczny Węgier od czasu, gdy sobie wywalczyli dzisiejsze stanowisko państwowe. Następnie omawiał mowca kwestyę wyodrębnienia Galicyi, jak nam je ze strony niemieckiej ofiarowują, i oświadcza się za odrębnością, ale pod warunkiem, że za to nic nie zapłacimy, bo zapłacić nie mamy z czego. — A byłaby to zapłata za rozszerzenie praw politycznych kraju, gdybyśmy przyjęli stosunkowy udział w kolosalnych długach Austryi z czasów przedkonstytucyjnych, które to długi nie w naszym interesie zaciągnięte były.

Jeżeli zupełne wyodrębnienie nie da się osiągnąć, to w każdym razie dążyć należy przynajmniej do takiego rozszerzenia praw politycznych kraju, jakie bez zmiany konstytucyi uzyskać można. Takiem rozszerzeniem byłoby wyposażenie naczelnika rządu krajowego zakresem działania dzisiejszego ministra dla Galicyi oraz zniesieniem instancyi do Wiednia dla szerokiego zakresu spraw administracyjnych. Postulat dawny kraju o odpowiedzialności namiestnika przed Sejmem, należy podnieść i do urzeczywistnienia go zdążać. *(Brawa).*

Następnie omawia mowca rozporządzenia hr. Thuna, odnoszące się do ugody z Węgrami i sprawę § 14.

Parlament teraz ma je zatwierdzić, lub nie. Jeżeli rozporządzeń tych nie zatwierdzi, to powstanie straszny chaos; jeżeli je zatwierdzi, to zadokumentuje, że konstytucya nic nie jest wartą i że pochwala rządy absolutne na podstawie § 14. Wyjście z tej matni jest tylko jedno: stworzyć rząd parlamentarny, udzielić mu aprobaty rozporządzeń ugodowych, ale zarazem ograniczyć § 14 a z nim rządy absolutne. *(Brawa.)*

Zwracając swe wywody do kwestyj ekonomicznych, podnosi mowca, że Galicya przedewszystkiem potrzebuje wielkiego przemysłu. Dotychczas bowiem jedynie Biała przemysł ten posiada, a gdzieindziej kwestya ta wielkiego przemysłu zupełnym leży odłogiem, wyjąwszy tylko przemysł naftowy. Na przemysł wielki potrzeba nam doświadczenia i pieniędzy. Kapitałów kraj nie ma, musi je więc zciągnąć z zagranicy. Powinniśmy się zatem starać o uwolnienie nowych fabryk od podatków, bo tylko w ten sposób położyć możemy w kraju podwaliny pod wielki przemysł fabryczny. Sprawy tej zasypiać nie możemy, a czasowego uwolnienia fabryk od podatków żądać musimy, gdyż państwo dla przemysłu nic nie zrobiło. *(Huczne oklaski.)*

Drobny przemysł jest natomiast w kraju naszym silnie rozwinięty i spoczywa w rękach ludzi, szczerze i gorąco patryotycznych. Przemysł ten całą siłą nam poprzeć i dźwignąć należy. *(Głosy: Tak jest!).* Tembardziej gorąco nam się starać o to należy, że przemysł ten przechodzi u nas przesilenie. Wytworzyła się konkurencya np. z przemysłem drobnym morawskim. *(Potakiwania)* Fabrykaty obce zalewają nasz kraj *(Głosy: Tak jest.)*, trzeba temu zaradzić. Rękodzielnikom trzeba przyjść koniecznie z pomocą: ułatwić kredyt, dać im w rękę maszyny i możność zakupywania surowych materyałów z pierwszej ręki, jak również przystąpić do zmiany ustawy przemysłowej w wielu punktach. *(Potakiwania.)* Należy także twardo stać przy tem, aby w dostawach do wojska rękodzielnicy mieli większy i bezpośredni udział.

Dr. Doboszyński mówił następnie o robotnikach. Mają oni już ustawę zabezpieczającą ich na wypadek choroby i kalectwa, powinno się jeszcze pomyśleć o ubezpieczeniu ich na starość i na wypadek niezdolności do pracy, oraz ubezpieczeniu sierót i wdów po nich, albowiem do bytu każdy obywatel zupełne ma prawo.

Nasi rzemieślnicy w gorszem jeszcze są położeniu, niż nieraz robotnicy. Zaradzić temu trzeba. *(Brawa)*

Co do szkół, o których mowca teraz mówić zaczął, to państwo nader małą łoży na szkołę ludową, bo zaledwie na inspektorów i seminarya nauczycielskie. Płace nauczycieli nie odpowiadają znaczeniu, jakie ci wychowawcy młodych pokoleń mają i mieć powinni. Żądanie nauczycieli, aby przyznać im równe stanowisko i płace, jakie mają 3 ostatnie rangi urzędników państwowych, nie są bynajmniej przesadne. Również należy baczyć na większy rozwój szkół średnich. Biała powinna mieć i gimnazyum i szkołę przemysłową. Biała nie powinna być tak postawioną, aby się wstydziła sąsiedniego Bielska, aby nam ćwikano w oczy ciągle lepszemi urządzeniami pod względem cywilizacyjnym. *(Huczne oklaski.)* Nastąpić również musi reforma jakaś w sprawie podatku domowo-czynszowego. To, co się dziś dzieje, urąga wszelkim wymaganiom słuszności. *(Brawo.)*

O język polski dbać należy, trzeba go zaprowadzić w dykasteryach poczt i kolei. Tak, jak sprawy dziś stoją, to zachodzi w urzędach tych osobne dręczenie ludzi, którzy, nie wiedzieć dlaczego, muszą urzędować w języku niemieckim. Zwycięstwo w tej sprawie koniecznie wywalczyć należy. *(Brawa.)*

Ludność polska na kresach — rzekł mowca na końcu — musi od posła swojego żądać czegoś więcej, aniżeli mają prawo wymagać od niego inne miasta polskie. W tych miastach bowiem ma ludność swoją prawną organizacyę narodową, swojego burmistrza, swoją radę gminną, swoją Radę szkolną miejscową i przeróżne organa i urządzenia. Tutejsi Polacy tego nie mają, a przynajmniej nie mają tego wszystkiego. Tu Polacy muszą się sami organizować. Ich poseł ma obowiązek być stałym członkiem tej organizacyi, ma obowiązek być ich urzędowym reprezentantem i obrońcą ich interesów, jeżeli tego okoliczności wymagać będą. Inne miasta wysyłają posła do tronu, do parlamentu; Polacy bialscy wysyłają swojego posła posła do narodu swojego. Poseł, z innych miast wychodzący, ma tyle sił, ile one reprezentują, — poseł tutejszy musi przyczynić sił polskiej ludności bialskiej, musi jej ducha dodawać, za nich się nastawiać, musi z nią jedność stanowić. Tak, panowie, pojmowałbym moje zadanie, gdybym posłem został. Kończę, Panowie, tem, że nie znam podnioślejszego celu i szlachetniejszego zadania, jak zostać orędownikiem i politycznym przywódcą tych, którzy straż polską na kresach trzymają. *(Huczne, długotrwałe oklaski.)*

Następnie otrzymał głos kandydat p. Lipiński, notaryusz z Nowego Sącza. Mowca zaznaczył, że hołduje zasadom demokratycznym, a „skrajnym nigdy nie był i nie będzie“. O sprawach politycznych, ekonomicznych, socyalnych, kodyfikacyjnych i sprawach oświaty mówić nie będzie, bo podnieśli je inni mowcy. Zaznacza tylko, że poseł powinien za sprawami swego okręgu wszędzie chodzić i „drepcić“ *(sic!)*, bo ten, co jest przy wielkiem ołtarzu, wiele zrobić może (!). P. Lipiński króciutkie swe przemówienie skończył niezwykle „nowym“ aforyzmem, że poseł nie powinien nic robić z łaski, ale z obowiązku.

P. Lipiński nie zrobił wrażenia, pomimo że zdradzał zacięcie rutynisty oratora. Był też „oratorem“ — nie był politycznym mowcą. Liczył na działanie frazesu; nadzieje go zawiodły. Ani jeden oklask nie odezwał się w odpowiedzi na hałaśliwe wprawdzie, lecz spowszedniałe już dawno frazesy. Po rzeczowej i wyczerpującej mowie dra Doboszyńskiego, przedstawił się p. Lipiński jako małomiasteczkowy kandydat, demokrata z przed lat 25, nie liczący się z całym szeregiem nowych potrzeb i zagadnień życia publicznego.

Na zgromadzeniu znalazł się także dr Józef Orłowski, który już od kilku dni w Biały bawił i rozrzucał między wyborców w czerwoną okładkę oprawną powieść p. t. „Nasi przemysłowcy i ich protektorowie“ — napisał dr Józef Lubicz Orłowski, adwokat „nadworny“ i sądowy w Wiedniu, b. redaktor naczelny *Kuryera Polskiego* w Krakowie“. Również porozrzucał p. Orłowski między wyborców na kartkach odbite swoje utwory poetyckie, które sławę swoją zawdzięczają niezwykle dowcipnej i zjadliwej krytyce ś. p. Włodz. Stebelskiego. Tak wyrobiwszy sobie pewne *Stimmung*, zabrał głos p. Orłowski. Przemówił wierszem Słowackiego i Mickiewicza i zaznaczył, że jak Mickiewicz chciał podnieść kraj, tak i on tesame ma zamiary, i jak Mickiewicz, tak i on nie wierzy tej demokracyi, która — partyą stoi. Dalej uczynił mowca odkrycie, że po stronie Niemców nie ma do nas nienawiści, a po stronie naszej nie ma nienawiści do Niemców. „My tylko siły nie mamy — woła mowca, chwytając się rozpaczliwie prawą ręką za głowę — i dlatego Niemcy nie chcą w nas mieć sojuszników“. Nieprawdą jest również, że przemysł wielki istnieje tylko w Biały. On jest i gdzieindziej w kraju, chociaż go nie widać(!). Wspomniał dalej o swej powieści, którą wyborcom porozsyłał, a która traktuje o konieczności utworzenia syndykatów dla podniesienia przemysłu drobnego, rolnego, fabrycznego i kupieckiego. Również zapowiada p. Orłowski książkę swoją, która się pojawi p. t. „*Wie kann die sociale Frage gelöst werden*“. W książce tej poruszy konieczność opiekowania się obywatelami przez państwo już w chwili, gdy „ci na świat przyjdą, a nie dopiero w wieku dojrzałym“.

To były przewodnie myśli przemowy dra Orłowskiego, trwającej kilkanaście minut. Mowę tę oklaskiwało kilku obecnych małomieszczan, wśród których uwijał się jeden z agitatorów. Pomimo tego jednak mowa jego, teatralnym zaprawiona patosem, chorobliwie cudacka w pomysłach, a w treść realną uboga, zupełnie chybiła wrażenia.

Dr. Gross interpeluje p. Orłowskiego, czy wstąpi do Koła polskiego, bo o tem kandydat „zapomniał“ powiedzieć.

Dr. Orłowski odpowiada, że teraz do Koła polskiego nie wstąpi. Czy później to uczyni, zależeć to będzie od tego, czy Koło zgodzi się na to, aby „być reprezentacyą kraju“.

Dr. Gross: Odpowiedź kandydata jest niejasną i „adwokacką“. Żądam odpowiedzi kategorycznej: czy dr. Orłowski wstąpi dopiero wtedy, gdy Koło swe statuty zmieni?

Dr. Orłowski: Dopóki Koło statutów nie zmieni, do Koła nie wstąpię.

Dr. Gross: Proszę o ścisłą odpowiedź, czy kandydat tak długo do Koła nie wstąpi, dopóki Koło statutów nie zmieni.

Gdy do interpelacyj nikt się nie zgłaszał, przewodniczący dr. Bogdanik podziękował wyborcom za udział w zgromadzeniu i podniósł, że po raz pierwszy w Biały daną była możność usłyszenia osobistych zapatrywań kandydatów. Należy się za to także podziękowanie kandydatom, którzy stawili się przed wyborcami. Obecni wyrobią sobie o nich sąd własny i wyraz jego dadzą przy wyborze.

Na tem zakończyło zgromadzenie około godziny 6 obrady.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 19 listopada.

(:) Na dzisiejsze posiedzenie Koła zgromadzili się posłowie w wielkiej liczbie, zaintrygowani prawdopodobnie relacyą przewodniczącego p. Jaworskiego o przebiegu audyencyi w Budapeszcie. „Bremzerzy“ Koła polskiego w bardzo dobrych byli humorach, liczyli bowiem z pewnością na to, że Koło polskie tym razem zapełnie im ulegnie, a oni popełnią to, co przywódcy jego w najsolenniejszej formie słusznie „felonią“ nazwali, i że sojuszników czeskich opuszczą. Cała ta komedya była widocznie z góry aranżowaną, ponieważ i dzisiejsze pisma liberalne zamieszczają różne biuletyny na temat nowego ugrupowania się stronnictw, przyjmując bądź to jako pewnik, że Koło polskie ulegnie woli rządu, bądź to siląc się na argumentacyę, żeby je do tego szlachetnego kroku namówić.

W braku argumentów, lub też dla silniejszego ich poparcia, niektóre pisma, n. p. *Neue Freie Presse*, przyozdobiły rubrykę polityczną wyjątkami z artykułu *Czasu*, mającemi przekonać Koło o potrzebie zwrotu.

Ta gościnność, z jaką *Neue Freie Presse* szpalty swojego niedzielnego numeru otwiera dla wywodów organu konserwatystów, jest najdosadniejszą krytyką ich trafności, a jak giełdowemu *blattowi* do twarzy z tym „konserwatywnym garniturem“ — niechaj społeczeństwo polskie samo oceni.

Niechaj Koło polskie robi teraz, co uważa za stosowne, lecz pamiętać musi o tem, że teraz i wyborcy o postępowaniu jego mają sąd wyrobiony. Jeżeli dla obstrukcyi niemieckiej trzy gabinety poświęcono, — to społeczeństwo polskie nie zniesie tego, — żeby Koło polskie opuściło Czechów wtedy, gdy się domagają, żeby i im sprawiedliwość wymierzono. — Niechajże się w wyższą dyplomacyę nie bawią i uszanują wolę wyborców, — co, wobec możliwych wyborów, bardziej niż kiedykolwiek powinni sobie wziąć do serca.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Pos. Pastor przedstawia petycyę gmin powiatu leżajskiego w sprawie utworzenia starostwa w Leżajsku. Powiat ten sądowy został stanowczo pokrzywdzony przez ustanowienie starostwa w Przeworsku. Uczyniono to nie pytając wcale Sejmu i wbrew rezolucyi, uchwalonej w Radzie państwa. Upraszają więc gminy leżajskie o utworzenie starostwa w Leżajsku. Mowca przedkłada plan wyłączający i popiera gorąco petycyę.

Pos. Jaworski: Zawsze gorąco przemawiałem za Leżajskiem, stało się inaczej. Mieszkańcy Leżajska mają zupełną słuszność i Koło będzie ich petycyę popierać.

Pos. Rychlik domaga się zmiany rozkładu jazdy na kolei jarosławsko-sokalskiej i wnosi, aby członkowie komisyi kolejowej tem się zajęli jeszcze przed 2 grudnia. Poseł ten składa dalej petycyę Rzeszowa o utworzenie szkoły przemysłowej średniej i oznajmia, że wniesie petycyę dyurnistów do Izby.

P. dr Byk przypomina petycyę Izby handlowej brodzkiej o utworzenie w Brodach filii Banku austryacko węgierskiego: prosi, aby komisya parlamentarna o tej sprawie pamiętała.

P. dr Biliński: Komisya czyniła starania w tym względzie, ale ministerstwo skarbu jest na teraz przeciwne utworzeniu takiej filii.

Dr Byk sądzi, że należałoby tem bardziej petycyę popierać, składa ją więc w ręce przewodniczącego Koła.

Pos. Roszkowski wniósł petycyę urzędników pensyonowanych do Izby, prosi więc kolegów z komisyi budżetowej, aby petycyę tę popierali. Również domaga się popierania petycyi niższych urzędników kolejowych.

Dr Biliński przypomina, że p. Danielak wniósł już w tym względzie dobrze umotywowaną interpelacyę w Izbie.

Poseł Znamirowski przedkłada dalsze wnioski co do uregulowania awansów u niższych urzędników kolejowych, a mianowicie celem uregulowania stanowiska werkmistrzów w warsztatach kolei państwowych i prosi o wyjednanie, 1. aby podniesiono ich do rang urzędniczych, wykształcenie ich bowiem jest to samo, jakiego pragmatyka służbowa dla urzędników manipulacyjnych wymaga. 2. Zwrócono im premie maszynowe, lub w zamian odpowiednie wynagrodzenie wypośrodkowano. 3. Umożliwiono dla młodszych werkmistrzów, którzyby pozostali w kategoryi podurzędniczej, przejście do urzędniczej w jednym roku, jak to dotychczas było. 4. Obmyślono za pracę ponad 10 godzin osobne wynagrodzenie, jak to mają rękodzielnicy i robotnicy dekretowi. Przekazano je p. Piętakowi. Również przedstawia petycyę z Nowego Targu, żądającą, aby zgromadzenia kontrolne nie odbywały się w święta i niedziele.

Ks. Pastor przypomina, że już wniósł interpelacyę w Izbie do ministra obrony krajowej ale dotąd nie otrzymał odpowiedzi.

Pos. Popowski zwraca uwagę, że minister nie oznacza czasu zebrań, lecz starostwa, należy więc udawać się z tem do namiestnictwa.

Ks. Pastor żąda, aby członkowie delegacyi upomnieli się o to u ministra wojny i aby zainterpelować ministra obrony krajowej, dlaczego na zapytanie nasze co do zebrań kontrolnych wcale nie odpowiedział dotąd. — Przyjęto oba wnioski.

Poseł dr Kozłowski porusza kwestyę rewersów demolacyjnych i domaga się interpelacyi w Izbie.

Pos. Popowski zamierza poruszyć sprawę rewersów demolacyjnych w delegacyach.

Poseł dr. Sokołowski oświadcza, iż sprawa wlecze się tak długo, że Koło rumienić się powinno, że dotąd nic nie uczyniło, aby nadużyciom koniec położyć, jakie z rewersami się dzieją. Interpelacya w Izbie nic nie pomoże, bo minister obrony krajowej odpowie, że to do niego nie należy. Koło powinno polecić członkom delegacyj, aby i w komisyach i na pełnem posiedzeniu, jak najenergiczniej domagali się zniesienia rewersów.

Poseł dr. Weigel jest zdania, że po ukonstytuowaniu się komisyi podatkowej należy koniecznie pomyśleć i postarać się o rewizyę podatku czynszowo domowego. Uchwalenie rezolucyi nic tu nie pomoże, trzeba działać inaczej. Mowca wnosi, aby Koło wybrało komisyę osobną do tego, którąby pilną tą kwestyą zajęła się energicznie i skutecznie.

Poseł Biliński: Co do administracyi skarbowej w kraju, to komisya parlamentarna zajmuje się skargami, jakie przychodzą z kraju. Co do reformy podatku czynszowo domowego zgadza się z tem, czego żąda Weigel. Materyały potrzebne do reformy są już przygotowane.

Poseł Dulęba wyjaśnia, że ceny mieszkań po miastach są u nas wyższe stosunkowo, niż w Wiedniu, położenie mieszkańców miast jest nadzwyczaj przykre, popiera więc najgoręcej wnioski Weigla.

Poseł Piętak żąda, aby komisya przez posła Weigla zaproponowana zajęła się także reformą podatku konsumcyjnego.

Poseł Włodz. Gniewosz poleca Kołu także sprawę podatku rentowego.

Poseł Byk podnosi, że projekt reformy akcyzy lwowskiej jest już przygotowany w ministerstwie skarbu. Zapytać więc należy ministra dlaczego dotąd tego nie uczyniono?

Poseł Jaworski prosi, aby tak ważnych rzeczy nie traktowano dorywczo, lecz na przyszłem posiedzeniu.

Koło zgadza się na ten wniosek.

Poseł Jaworski odczytuje kilka petycyj towarzystw gospodarskich z kraju, które przekazano Włodz. Gnieweszowi oraz petycyę Towarzystwa technicznego krakowskiego w sprawie tytułu inżynierskiego.

Wydział krajowy zwraca się prośbą o usunięcie trudności, co do regulacyi lewego brzegu Wisły — petycyę tę przekazano prezesowi Koła, poczem nastąpiła poufna dyskusya o porządku dziennym Izby. Koło uchwaliło głosować przeciw wnioskowi Niemców o postawienie hr. Thuna w stan oskarżenia.

Jutro o godzinie trzeciej będzie posiedzenie Koła, na którem Koło uchwali, jakie wobec dalszych spraw, to jest zmiany § 14 zająć stanowisko.

Poseł Jaworski nie zdawał oficyalnie sprawy o audyencyi u cesarza.

Déroulède przed trybunałem stanu.

Paryż, 19 listopada.

We francuskim trybunale stanu ukończono już przesłuchanie oskarżonych rojalistów. W sobotę przesłuchiwano Déroulède'a.

Déroulède, nie czekając na pojedyncze pytania prezydenta, wyłuszczył istotę swych zapatrywań politycznych, zaznaczając, iż celem jego życia jest zawzięta walka przeciwko parlamentarnej republice.

„Gdybym sam tylko był oskarżonym, powiada Déroulède, nie odpowiadałbym wcale; skoro jednak oskarżono i towarzyszy moich, winienem dać wyjaśnienie". Tu Déroulède krytykuje obszernie konstytucyę z 1875 roku, obowiązującą obecnie we Francyi, wypowiadając przekonanie, że konstytucya ta jest przyczyną wszelakiego zła, ponieważ zjednoczyła ona w parlamencie wszystkie władze. Są trzy środki, prowadzące do zmiany konstytucyi: 1) wola jednostki, a więc dyktatura; 2) wola ludu, a więc rewolucya i 3) wola samego parlamentu. Ten trzeci środek, zdaniem Déroulède'a, jest wykluczony; on zaś oświadcza się za rewolucyą.

Oskarżony opowiada, iż szedł z Gambettą, a następnie z Boulangerem. Gdy Casimir-Périer zrezygnował z prezydentury, to również solidaryzował się z nim i posłał doń obszerną depeszę, która pozostała jednakże bez odpowiedzi. Pozostawiony samemu sobie, rzucił się w tłum i u tłumów szuka poparcia. Przyznaje z całą stanowczością, że „w razie uniewinnienia Dreyfusa przez sąd, byłby wywołał ruchawkę uliczną, gdyby go naturalnie pierwej nie aresztowano".

Następnie Déroulède zaznacza z naciskiem, że od czasu upadku cesarstwa jest republikaninem i powiada: „Zamach mój 23 lutego nie udał się, armia nie chciała pójść za mną, tem gorzej dla mnie. Zachowujecie armie na własną obronę, a nie na obronę przeciwko Niemcom, z którymi jutro będziecie szli zgodnie. Wszystko, co uczyniłem, jest następstwem ostatniego głosowania kongresu, tego niegodnego wotum".

Prezydent Fallières: Nie mogę pozwolić, ażebyś Pan w toku obrad popełniał przewinienie.

Déroulède: Chciałem głosować na uczciwego prezydenta; nie przedłożyliście mi takiego, głosowałem więc na innego.

Tu interweniuje generalny prokurator, oświadczając, iż nie może dopuszczać obrazy prezydenta republiki; wzywa więc oskarżonego, aby cofnął swe słowa, gdyż w przeciwnym razie prokurator zmuszony będzie wystąpić z wnioskiem karnym.

Déroulède: Nie cofam nic, ponieważ jest to podstawą wszystkich moich czynów.

Oskarżeni, mianowicie zaś antisemici, wołają głośno: „Stawiajcie więc i przeciwko nam wnioski karne!"

Prezydent nakazuje milczenie oskarżonym, grożąc, iż w przeciwnym razie każe ich odstawić do więzienia.

Prokurator zabiera głos, aby sformułować wniosek karny. Zaznacza on, iż z Déroulèdem obchodzono się bardzo pobłażliwie i przypomina, że trybunał stanu powołanym jest karać przewinienia, popełnione w toku obrad. — W końcu prokurator proponuje zastosowanie art. 26 ustawy prasowej z 1881 roku, na mocy którego obraza prezydenta republiki karaną jest więzieniem od 3 miesięcy do 1 roku i grzywną od 100 do 3000 franków.

Déroulède: Nie powiedziałem, iżby prezydent republiki nie był człowiekiem uczciwym w życiu prywatnem, miałem na myśli tylko jego stanowisko polityczne. Są bandyci w świecie politycznym, którzy silni są jedynie słabością ludzi uczciwych. Do tych ostatnich należy prezydent Loubet. Pytałem go z trybuny na kongresie, czy uczynił to, co mu zarzucają w sprawie Panamy; nic nie odpowiedział i stąd wniosłem, że nie był bez skazy.

Adwokat Falateuf broni swego klienta, wynosząc pod niebiosy jego charakter i jego działalność.

Prezydent zapytuje Déroulède'a o jedno z wyrażeń, jakich użył, na co tenże odpowiada: Powiedziałem: „Po niegodnym prezydencie następuje niespokojna prezydentura".

Trybunał stanu dla załatwienia tego zajścia odbył tajne posiedzenie, które trwało przeszło trzy godziny. Po podjęciu jawnego posiedzenia, prezydent obwieścił wyrok: Déroulède za obrazę prezydenta republiki skazany zostaje na trzy miesiące więzienia. Winę uznano przeważającą większością głosów; okoliczności łagodzące odrzucono równością głosów (120 przeciw 120); wyrok wydano 182 głosami przeciw 50.

Po obwieszczeniu tego wyroku obrońca Déroulède'a chciał przemawiać, lecz prezydent odmówił mu udzielenia głosu, — i posiedzenie trybunału zamknięto.

Z ruchu wyborczego.

Z Nowego Sącza piszą nam:

Błędne, bo bezprzedmiotowe utarło się zdanie, jakoby miasta Wieliczka-Nowy Sącz-Biała nie mogły zgodzić się na jednego kandydata. Szczególnie co do naszego miasta sąd ten polega na błędnych informacyach.

O ile wiemy, cała Wieliczka i większa część obywatelstwa Biały oświadczyły się za kandydaturą dra Doboszyńskiego, i ta wiadomość o tyle jest uzasadnioną, że w obydwóch tych miastach kandydaci na posłów przybyli na przedwyborcze zgromadzenie i wyborcom przez wyznanie swej wiary politycznej dali się poznać. W naszem mieście jednak sytuacya przedstawia się zupełnie inaczej. Dotąd jest mowa tylko o dwóch miejscowych kandydatach, p. Lipińskim i p. Kostce, z tej prostej przyczyny, że inni kandydaci, aczkolwiek zgłoszeni do miejscowego komitetu, dotąd przez tenże zaproszeni nie zostali i mów programowych nie wygłosili, obywatele miasta nie mogli sobie przeto o nich ani dodatniego, ani ujemnego wyrobić sądu. Taki stan rzeczy zastali reprezentanci komitetu centralnego i jeżeli podzielenie opinii wyborców na dwa obozy (Lipińskiego i Kostki) przyjęli za ostateczny wyraz sytuacyi, to są w grubym błędzie i decyzyi swojej na nim opierać nie mogą. Nie jest bowiem rzeczą wykluczoną, czy po przedstawieniu się tutejszym obywatelom innych zamiejscowych kandytatów, nie utworzy się koło ich osób obóz nowy, popierający najsympatyczniejszą kandydaturę, albo czy zgoła wszyscy na jednego kandydata się nie zgodzą. Dopóki tedy wszyscy kandydaci nie wygłoszą w Sączu swych mów politycznych i nie wysłuchają ewentualnych interpelacyj, dotąd wydawanie sądu o ogólnem usposobieniu wyborczem naszego miasta jest przedwczesnem i dyrektywą dla działania komitetu centralnego być nie powinno. Wyglądałoby to bowiem tak, jak gdyby wyborcy nowosądeccy świadomie ignorowali kandydatów zamiejscowych, a tak w istocie nie jest i sam komitet centralny dobrze wie o tem, kiedy ich bierze w rachubę.

To też spodziewamy się, że decyzya komitetu centralnego stanowczą jeszcze nie będzie, a obywatelstwo nasze zakrzątnie się około zgromadzenia wyborców, na któremby wszyscy kandydaci przedstawić się mogli. Leżeć to powinno w samym, dobrze zrozumianym interesie p. Lipińskiego, który chełpiąc się ogromną w mieście sympatyą, nie boi się chyba, aby obcy kandydaci jedną mową w umysłach oddanych mu wyborców odnieśli nad nim zwycięstwo. Chyba, że się mylimy!..

Z Wieliczki piszą nam: Agitacya za kandydaturą dra Bindera przybrała tutaj bardzo niesmaczny charakter. Pomijając kwestyę chorobliwie poczętych zarzutów, czynionych stronie przeciwnej, — zarzutów, które smutny dla autorów mieć będą epilog, sprawa zbierania podpisów na rzekomy adres przeciw komitetowi miejskiemu i uchwalonej przezeń kandydaturze dra Doboszyńskiego, przedstawia się jako dzieło bardzo niezręczne. Na adresie owym, do komitetu centralnego wniesionym, figuruje przeważna część podpisów podejrzanej, wyborczej natury. Włoczono tutaj przedewszystkiem masę nieprawdziwych podpisów żydowskich, a nadto bardzo wiele podpisów niewyborców. Dość powiedzieć, że zamieszczono tutaj dyurnistów sądowych, akademików i t. p. Jako wyborca figuruje tutaj np. niejaki p. Kałuża, 18 lat liczący dyurnista sądowy, p. Teofil Strzałkowski, 22 lata liczący prawnik, zajęty w kancelaryi rejenta p. Przychodzkiego i w. i. Komitet centralny nie zechce więc chyba do takiego dokumentu przywiązywać znaczenia, zanim autentyczności podpisów nie stwierdzi.

Z Tarnopola donoszą: We czwartek dnia 16 b. m. odbyło się tu zgromadzenie wyborców, na którem wygłosił swe wyznanie wiary politycznej jedyny kandydat, który zgłosił swą kandydaturę do Sejmu, mianowicie p. Emil Michałowski, dyrektor seminaryum nauczycielskiego, a od 20 lat członek Rady miejskiej. Kandydat skreśliwszy krótko swą czynność dotychczasową w Tarnopolu, oświadczył, że wstąpi do grupy posłów z miast, i że, jak dotychczas, będzie popierał sprawy miast, a w szczególności Tarnopola. Sprawami wyznaniowemi i większej polityki Sejm się nie zajmuje, gdyby jednak takie sprawy przyszły, zajmie stanowisko bez uprzedzenia, kierując się wyłącznie dobrem i sprawiedliwością. W sprawach narodowościowych będzie kandydat popierać słuszne żądania Rusinów, których wytrwałą pracę około podniesienia swego narodu podziwia. Sprzeciwiłby się atoli wszelkim takim ich wymaganiom, któreby krzywdziły naród polski. W końcu omówił wszelkie potrzeby miasta, które zna dobrze. Zgromadzenie przyjęło przemówienie rzęsistemi oklaskami, poczem dr. Eisenstädter zainterpelował kandydata, jakieby zajął stanowisko, gdyby poruszono sprawę rozszerzenia prawa wyborczego na t. z. czwarty stan i tajnego głosowania na posłów do Sejmu. Po odpowiedzi, która zadowoliła interpelującego, zapytał przewodniczący, czy nikt więcej nie kandyduje, a gdy się nikt nie zgłosił, wniósł, by zgromadzenie uchwaliło popierać kandydaturę p. Emila Michałowskiego, jako jedyną. Wniosek ten przyjęto prawie jednogłośnie.

Kobieta i pieniądz we Francyi.

Po prawej stronie Renu, w Niemczech, Polsce, Rosyi, a bodaj czy nie w całej Europie mają Francuzki, zwłaszcza zaś Paryżanki reputacyę rozrzutnych kobiet, które przez swoje drobne paluszki przesypują złoto z taką samą łatwością, jak bawiące się dzieci piasek. Jest to sobie zwykły paradoks, który powstał dlatego, że o Francyi, a przedewszystkiem o Paryżu roznoszą po Europie sądy i spostrzeżenia ludzie, którzy nad Sekwaną szukali wyłącznie okazyi do stracenia majątku. Nie przeczę, że marnotrawstwo ma w Paryżu bardzo dobrze przygotowany grunt i odziać się może w formy nadzwyczaj pociągające, ale nie należy zapominać, że obok Paryża bawiącego się, istnieje także Paryż pracujący. Statystyka, owo bezstronne zwierciadło bieżącego życia, poda nam wierną fotografię Francuzki, która drobnemi paluszkami zgarnia franki do szkatuły, a potem niesie je prosto do... magazynu mód? Nie — do kasy oszczędności.

Kodeks napoleoński w sposób wcale nie rycerski ograniczył prawa kobiet do *minimum* i dopiero ustawa z dnia 9 kwietnia 1881 r. przepisuje, że kobietom wolno składać oszczędności na własne nazwisko i także podejmować złożone kwoty dla siebie, jeżeli mąż przeciwko temu nie zaprotestuje. Mąż ma we Francyi dziś jeszcze prawo rozporządzania majątkiem rodziny całej, ale żona może za pomocą prawnego wyłączenia zapewnić sobie administracyę osobistego majątku. Wspomniana ustawa bądź co bądź mimo swej jednostronności oznacza postęp, a jak bardzo odpowiadała potrzebie, dowodem fakt, że od r. 1882 do r. 1884 wydano 739.144 nowych książeczek oszczędności dla kobiet. Z tej liczby przypada na mężatki 505.444 książeczek, na panny 233.700. Z początku liczba kobiet, które przy współdziałaniu męża otrzymywały książeczki oszczędności była większą niż kobiet, które działały samodzielnie, wkrótce zmienił się atoli ten stosunek i obecnie $^2/_3$ kobiet posiada książeczki oszczędności bez współdziałania mężów. Już od dawniejszego czasu była liczba nowych książeczek oszczędności mężczyzn i kobiet mniej więcej równa, przedtem zaś mężczyźni mieli przewagę. W r. 1894 atoli pierwszy raz zdarzyło się, że kobiety więcej wzięły książeczek oszczędności, aniżeli mężczyźni i to 241.873 przeciw 239 843.

Z 241.873 kobiet, które złożyły oszczędności w 1894 roku, było 30.253 zamężnych i zostających pod władzą męża, 48.510 zamężnych, ale wedle ustawy z r. 1881 uprawnionych do samodzielnego rozporządzania książeczką oszczędności; niezamężnych lub wdów pełnoletnich 76.353, małoletnich 76 353, małoletnich pod władzą ojca lub opiekuna 66.457, małoletnich, korzystających z przywileju ustawy z 1881 r. 20.295.

W 1895 r. wystawiono nowych książeczek oszczędności dla 246.071 mężczyzn i 252.083 kobiet. Mężczyźni złożyli ogółem 444,553.111 fr., kobiety 387,961.048 fr. Zwrócono natomiast mężczyznom 436,766.684 fr., kobietom 372,428.764 fr. Szczegóły powyższe odnoszą się tylko do gminnych kas oszczędności, ale prócz tego lokują kobiety swe oszczędności również w pocztowych kasach oszczędności, które wydały w r. 1896 nowych książeczek 287.482 dla mężczyzn, a 207.575 dla kobiet.

Statystyka tedy stwierdza, że kobiety francuskie chodzą nietylko do magazynów mód, ale także do kas oszczędności. Oczywiście nie należy być zgryźliwym pedantem i trzeba nawiasem powiedzieć, że obie te instytucye można pogodzić bez uszczerbku dla własnej kieszeni.

KRONIKA.

Kraków, 20 listopada.

Zgromadzenie ludowe. Wczoraj, w przeddzień rozstrzygnięcia sprawy reformy wyborczej gminnej, odbyło się zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, a poświęcone rozprawom nad tą reformą, jak wogóle krytyce gospodarki gminnej miasta Krakowa. W ujeżdżalni pod Kapucynami zebrało się kilkaset osób, zgromadzenie zagaił i obradom przewodniczył p. Sułczewski. Jako pierwszy mówca przemawiał poseł Daszyński na temat braku pracy, wad w systemie pośrednictwa pracy i drożyzny. Mówca wykazywał o ile gmina ma obowiązek zaradzenia złemu przez zorganizowanie biur pracy, uprzystępnienia cen środków spożywczych, zakładanie kąpieli itp., którym to wymogom zadość nie czyni, mimo wysokich dochodów, jakie ciągnie z podatków bezpośrednich i akcyzy, na co składają się przeważnie grosze ubogich warstw ludności. Kwestyę reformy wyborczej omówił dr. Zygmunt Marek, kreśląc pokrótce znane powszechnie losy statutu tymczasowego i usiłowań dążących do jego zmiany. Stronnictwu konserwatywnemu, referentowi projektu reformy, a przedewszystkiem hr. A. Potockiemu, nie szczędził mówca ostrych i gorzkich zarzutów za obalenie w komisyi projektu radcy dyr. Rottera, przyznającego 10 mandatów utworzyć się mającej kuryi powszechnej. Poruszył także sprawę szkół, hygieny, dobroczynności publicznej, poddał ostrej krytyce istniejące zakłady dobroczynności (Helclów, ogród angielski i inne), a w końcu wymienił szereg postulatów, których urzeczywistnienia domagaliby się radni miejscy z obozu socyalno-demokratycznego, w razie wejścia w skład rady miejskiej.

P. Serkowski w drastycznych słowach występował przeciw hr. Andrzejowi Potockiemu i hr. Ant. Wodzickiemu, używając wyrażeń wielce nieparlamentarnych, w czem wtórowało mu zgromadzenie. Mówca wzywał robotników, aby uczęszczali na wykłady uniwersytetu ludowego.

P. dr Drobner przedstawił zgromadzonym kilka przykładów nadużyć i nieprawidłowości, popełnionych przez funkcyonaryuszów gminnych, a poseł Daszyński, zabrawszy ponownie głos, zajmował się zarzutem, jakoby policya była na usługach socyalnej demokracyi, w czem przeszkodził mu jednak komisarz policyi. Obrady zakończył p. Sułczewski wyrażeniem nadziei, że tak jak socyaliści zdobyli prawo wyborcze do parlamentu, tak samo zdobędą t. ż. prawo i do Sejmu i do gminy. — Zgromadzeni rozeszli się spokojnie, śpiewając „Czerwony sztandar". W toku obrad, w chwilach gorętszych, reprezentant władzy interweniował kilka razy.

Z Tow. muzycznego. Członkowie, którzy zamówili bilety na sobotni występ Eugeniusza d'Alberta, zechcą je do środy wieczora wykupić, gdyż po upływie tego terminu będą musiały być sprzedane. Pozostałe bilety wydaje kancelarya Towarzystwa w godz. od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Z Towarzystwa ludoznawczego. W krakowskim oddziale Towarzystwa ludoznawczego miał prof Matusiak dnia 19 b. m. odczyt „o Piaście". Prelegent dowodził na podstawie starodawnych imion osobowych polskich, wydobytych ze źródeł historycznych i nazw miejscowości, że Piast, a także w innej postaci Piasta, Piastosz, Piastosza, Piastun, Piestko jest skróceniem imienia osobowego Pieścisław, znaczącego to samo, co Dzierżysław, albowiem pieścić znaczyło dawniej jak dzisiejsze jeszcze piastować (urząd), tyle co dzierżyć.

Imię Pieścisław, podobnie jak Stanisław lub Władysław nadawano sobie nietylko w Polsce i na Rusi ale także na Morawie i w Czechach. Piestko jako imię chrzestne napotyka się jeszcze w XIV wieku, jak świadczy o tem księga miasta Torunia z roku 1394. Piast jest więc pierwotnie imieniem osobowem, które następnie stało się nazwiskiem, podobnie jak Mier, Gniewosz, Włodek, Świętek, Wilkosz (Wilkomir), Jarosz (Jarosław) i tyle a tyle innych. Zestawiając współczesną wiadomość z „Żywota św. Metodego" z wiadomościami naszych kronikarzy, sądzi prof. Matusiak, że Piast, jako przychylny chrześcijaństwu książę Polan dostał się na tron polski po strąceniu z tronu księcia Wiślan na Podkarpaciu (Popiela) zwierzchniczego władcy i Polan, przez Świętopełka wielkomorawskiego.

Odczyt. W niedzielę dnia 26 b. m. o godz. 5 po południu wygłosi dr. Jerzy Żuławski w sali Saskiej odczyt „O teoryi sztuki Stanisława Przybyszewskiego." Czysty dochód przeznaczony na koszta sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do ojczyzny.

Kurs wakacyjny dla lekarzy. W ciągu miesiąca grudnia w r. b. odbędzie się po raz pierwszy kurs wakacyjny dla lekarzy, urządzony przez docentów wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiell. na wzór istniejących oddawna w Niemczech i cieszących się stałem powodzeniem *Fortbildungscurse*. Kurs ten trwać będzie 4 tygodnie, od 27 listopada do 23 grudnia i obejmie następujące, dotychczas zapowiedziane wykłady: Chirurgia doc dr. Kryński: Kurs operacyj chirurgicznych na trupach (ze szczególnem uwzględnieniem chirurgii jamy brzusznej), 8 godzin tygodniowo (w zakładzie anatomii patologicznej). Dentystyka doc. dr. Łepkowski: Kurs plombowania i wyjmowania zębów. Codziennie $1^1/_2$ godziny (ul. Straszewskiego 26). Medycyna wewnętrzna doc. dr. Korczyński: Metody ściślejszego badania klinicznego (mikroskopia i mikrochemia) z demonstracyą chorych. Codziennie $1^1/_2$ godziny (klinika wewnętrzna). Okulistyka doc. dr. Sroczyński: Kurs wziernikowy chorób oka. 4 godziny tygodniowo (klinika okulistyczna). Pedyatrya doc. dr. Raczyński: Ćwiczenia w dyagnostyce chorób dzieci. Błonica i intubacya. Codziennie 2 godziny (szpital św. Ludwika). Bakteryologia doc. dr. Nowak: Kurs praktyczny bakteryologii. Codziennie 1 godzina (zakład anatomii patologicznej). Histologia patologiczna docenci dr. Ciechanowski i dr. Nowak. 3 godziny tygodniowo (zakład anatomii patol.). Ćwiczenia w sekcyach patologicznych doc. dr. Ciechanowski. 3 godziny tygodniowo (zakład anatomii patolog.).

Każdy z tych kursów przyjdzie do skutku wówczas, jeżeli zapisze się przynajmniej pięciu uczestników. Zgłoszenia, zarówno jak i opłatę za kursa przyjmuje kwestor uniwersytetu p. Sołtysek (*Coll. novum*), gdzie też znajduje się dokładne oznaczenie godzin wykładów.

Obłóczyny. W kościele Karmelitanek bosych na Wesołej odbędzie się dnia 21 b. m. o godz. $^1/_2$9 obłóczyny zakonne panny Anny Ważyńskiej z Warszawy.

Za spokój duszy ś. p. Tadeusza Benedyktowicza odprawioną zostanie staraniem kolegów msza żałobna we wtorek 21 b m. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

Przytulisko ubogich. Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali jutro i w dniach następnych na Podzamczu, na ulicach: Straszewskiego, Zwierzynieckiej, Nad Rudawą, Smoleńskiej, Retoryka, Garncarskiej, Wolskiej, Jabłonowskich, Loretańskiej, Studenckiej i Krupniczej. Oprócz jałmużny w pieniądzach pożądane są: stara odzież i bielizna, obuwie i wszelkie nieużytki domowe.

Na listę obrońców w sprawach karnych w okręgu krakowskim wpisanym został dr Stanisław Eichenbaum.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Leopold Ferdynand dziś rano przejechał przez Kraków z Wiednia do Przemyśla.

Marszałek krajowy hr. Badeni dziś rano o godz. 8 m. 45 przybył ze Lwowa do Krakowa.

Prezydent sądu krajowego wyższego p. Czyszczan wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia.

Śmierć nieznajomego. Nieznany z nazwiska ani miejsca przynależności wyrobnik, znany tylko w zaułkach Kazimierza, gdzie przebywał; imieniem Mikołaj, znalezionym został dziś rano o godz. 7 przez policyanta na podwórzu domu Nr 46 przy ulicy Krakowskiej w stanie nieprzytomnym i zupełnie nagi. Zabrany przez pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza, zmarł tam natychmiast. Charakterystycznym i wysoce smutnym szczegółem w tym wypadku jest fakt, że mieszkańcy domu, gdzie zmarł nagi Mikołaj, przez całą noc słyszeli, jak to sami przyznają, jęki biedaka, leżącego na mrozie, które nie pozwoliły im zasnąć i nie zdobyli się na trochę uczucia ludzkości przez danie nędzarzowi jakiejkolwiek pomocy i pozwolili, by konającego ktoś pod ich bokiem obdarł z łachmanów, bo tem tylko tłómaczyć się może fakt zalezienia Mikołaja nagim. Nędzarz w chwili śmierci obdzierany przez jeszcze większego nędzarza — to smutna ilustracya stosunków społecznych w końcu XIX stulecia.

Brzesko, 17 listopada. Tutejszy „Sokół" urządza w dniu 2 grudnia b. r. wieczorek Mickiewiczowski, przeznaczając czysty dochód na budowę własnego gniazda.

Medale zamiast dyplomów. Komisya medalowa Rady miejskiej we Lwowie rozpatrywała wniosek prof. Maleckiego, aby ci, których gmina m. Lwowa zamianuje obywatelami honorowymi otrzymywali na przyszłość nie dyplomy, ale medale. Referentem tej sprawy wybrano dr. Ćwiklińskiego, który ma przygotować odpowiednie wnioski.

Wiadomości kościelne. Dyecezya przemyska. Odznaczeni: *Privilegio Rochetti et Mantoletti*: ks. Stefan Szymkiewicz, proboszcz w Brzostku; *expos. canon*: ks. Ignacy Ziemba, proboszcz w Jodłowy, ks. Walenty Trojnar, proboszcz w Wiązownicy, ks. Tomasz Wiszowski, proboszcz w Sieniawie, ks. Mikołaj Wróblewski, proboszcz w Górnem i ks. Mateusz Sos, proboszcz w Targowiskach. — Zamianowany administratorem w Rodkach ks. Jan Wałęcki, administrator w Gorlicach. — Przeniesieni: ks. Fiema Wincenty ze Święcan do Rymanowa, ks. Szufa Stanisław z Rymanowa do Święcan. — Konkurs na opróżnione probostwo w Rudkach rozpisano z terminem do 20 grudnia b. r.

Turniej szachowy rozgrywa się we Lwowie, a bierze w nim udział grono tamtejszych amatorów gry szachowej. Życie szachowe we Lwowie od dwóch lat słabszem bije tętnem, a to po odjeździe szeregu pierwszorzędnych graczy, a mianowicie pp. radcy Kieeberga, Popiela, radcy Morawskiego dra Kohna, Wiśniowieckiego, dra Bujaka i innych. To też turniej obecny, w którym biorą udział przeważnie siły młodsze, naturalnie nie może iść w porównaniu z zagranicznemi turniejami, mimo to jednak, jako obraz rozwoju szlachetnej gry szachowej we Lwowie jest bardzo interesujący. Uczestników jest ośmiu, a mianowicie: Aszkenazy, Gross, Hanke, Irzykowski, Kowalewski, Paneth, Piotrowski i Silberstein.

„Fircyk w zalotach", jedna z najlepszych komedyj Fr. Zabłockiego, po kilkudziesięciu latach zjawiła się znowu na scenie teatru lwowskiego. Publiczność bawiła się bardzo dobrze i z zapałem oklaskiwała artystów.

Stanisławów, 19 listopada. Niejednokrotnie donosiłem Waszemu pismu o rozmaitych bankructwach w naszem mieście. Są one tutaj na porządku dziennym, a w czasach ostatnich zapanowały u nas epidemicznie. Niedawno zgłosili tu upadłość bracia Bandlerzy, prowadzący dwa młyny parowe. Passywa wynoszą w obu tych przedsiębiorstwach 115.000 złr. Wczoraj sąd tutejszy wydał nakaz aresztowania wszystkich czterech braci Bandlerów, a żandarmerya dwóch z nich, Oskara i Maurycego, dzisiaj już uwięziła i odstawiła do sądu karnego. Oprócz tych, aresztowano także Abrahama Weintrauba, handlarza galanteryjnego, również jak i Bandlerów pod zarzutem oszukańczej krydy.

Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie urzędników kolejowych, na którem postanowiono łącznie z kolegami innych dyrekcyj kolejowych wysłać deputacyę do ministerstwa kolejowego w Wiedniu, celem uzyskania zmian w ustawie, regulującej płace i pobory urzędników 8 i 9 rangi.

Onegdaj zdarzył się w Stanisławowie wypadek, który mógł znowu sprowadzić wiele kłopotów i strat. Oto z wózka pocztowego w drodze z dworca kolejowego na pocztę, wypadły paczki pieniężne, zawierające około 9000 złr., drzwi wózka bowiem, chociaż je zamknięto na klucz, otworzyły się. Paczki te znalazł szeregowiec obrony krajowej i oddał na poczcie. Fakt otwarcia się wozu w czasie jazdy popiera twierdzenie bardzo wielu, że obecna konstrukcya wozów przesyłkowych, jako niepraktyczna, powinna uledz reformie. Gdyby wozy te inaczej były zbudowane, niemożliwą byłaby kradzież, jakiej temu tydzień dokonano we Lwowie.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Czortkowie z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na dzień 10 stycznia 1900 r.

Dżuma w Tryjeście nie budzi żadnych obaw, gdyż od kilkunastu dni nie zaszedł żaden nowy wypadek choroby. Energiczne zarządzenia sanitarne nie zawiodły. Parowiec „Berenice", na którym zdarzył się pierwszy wypadek, wyruszył już w dalszą podróż do Gibraltaru.

„Jelen" przyczyną zbrodni i śmierci. Do jakiego stopnia doszło już roznamiętnienie z powodu zakazu meldowania się rezerwistów w językach ojczystych, dowodzi fakt następujący: W Dimes-Közeplak na Węgrzech dwaj wysłużeni żołnierze, bracia, prowadzili w karczmie dyskusyę na temat *„jelen — hier"*. Jeden z nich, Danko, zauważył, że on, gdyby był kapitanem, karałby surowo tych, którzy wołają *jelen*. Jego brat Guisy odparł na to, że mówić podobnie jest wstydem dla Madziara; wówczas Danko dobył noża i ugodził brata w serce. Nieszczęśliwa ofiara sporu językowego zmarła natychmiast wskutek odniesionej rany.

Feliks Jasiński, profesor instytutów komunikacyi, górniczego i inżynierów cywilnych, oraz pomocnik inżyniera głównego na kolei Nikołajewskiej, zmarł dnia 18 b. m. w Petersburgu. Feliks Jasiński, syn znanego ongi notaryusza, ś. p. Stanisława, a brat młodszy zmarłego przed dwoma laty dra Romana Jasińskiego, urodził się w Warszawie w 1856. Wiedza techniczna zawdzięcza ś. p. Feliksowi Jasińskiemu kilka udoskonaleń i wynalazków, że wymienimy tu własny jego pomysł nowej konstrukcyi żelaznych wiązań dachu, tudzież kilka rozpraw specyalnych, śród których wyróżniła się zwłaszcza i obudziła żywe zainteresowanie uczonych „Teorya wytrzymałości prętów na zgięcie podłużne", drukowana w *Przeglądzie Technicznym* w r. 1893 i tłómaczona na obce języki.

Koncert szopenowski w Petersburgu zgromadził tłumy publiczności w sali Towarzystwa kredytowego. Mira Heller i wiolonczelista prof. Wierzbiłłowicz doznali olbrzymiego powodzenia i musieli dodać kilka utworów nad program.

Zakład św. Kazimierza w Paryżu, dający schronienie ubogim wdowom i sierotom polskim, ogłosił sprawozdanie za rok zeszły, w którem wykazuje 85 020 fr. dochodu i 65.712 fr. wydatków. Zakład utrzymuje obecnie 26 starców, 9 [illegible] Sióstr Miłosierdzia, 49 sierot dziewcząt, 23 [illegible].

Z Poznania donoszą, że rodak nasz p. D[illegible]kowicz z Wolsztyna wykupił z rąk niemieckich dobra Kruchowo, pod Trzemesznem, mające 2900 morgów obszaru.

Bojkot rządowy przeciw ongi liberalnej, a dziś hakatystycznej *Posener Zeitung* został zniesiony, a pismu temu przywrócono ogłoszenia urzędowe. P. Bitter, nowy naczelny prezes, nagrodził w ten sposób gorliwe szczucie na Polaków, czem odznacza się to pismo.

Wrażliwym na krytykę okazał się komik Max Lehmann, występujący w „Café Carola" w Szczecinie. Gdy publiczność przyjęła go nieprzychylnie i wygwizdała, Lehman dobył rewolweru i dał dwa strzały do publiczności, lecz na szczęście nikogo nie ugodził. Wystraszona publiczność, po ochłonięciu, ubezwładniła krewkiego artystę i oddała w ręce nadbiegłej policyi

Niepożądana manifestacya. Pociąg dworski, którym odbywali podróż do Poczdamu carstwo rosyjscy wraz z trzema córkami, przewoził w osobnym wagonie dwie piękne krowy rasy holenderskiej. Wagon, w którym znajdowały się karmicielki małoletnich wielkich księżniczek, urządzony jest jak wzorowa krowiarnia i utrzymywany jest w nadzwyczajnej czystości. Świeżej trawy dostarczano na stacyach, do których wysłano telegraficzne zamówienia paszy. Podczas uroczystego powitania cesarzy na dworcu, krowy poczęły ryczeć w sposób niedyskretny, wyrażając tem swoje przekonania monarchiczne.

Uniwersytet w Palermo zamknięty został z powodu demonstracyi studentów przeciwko rektorowi.

Na dżumę zapadł bakteryolog Camora Pastanka, który z ramienia rządu portugalskiego badał dżumę w Oporto. Po powrocie do Lizbony Pastanka pewnego wieczoru poczuł podejrzane objawy i natychmiast dał znać o tem władzom, której przedstawiciele natychmiast go odwiedzili, opuszczając przedstawienie w teatrze. Chorego przeniesiono do szpitala i otoczono troskliwą opieką, odwiedził go król Karol. Stan zdrowia chorego nie budzi obaw. W domu, w którym Pastanka mieszkał, odbywał się tego wieczoru wielki bal, z udziałem kilkudziesięciu osób. Można sobie wyobrazić ich przerażenie, gdy podczas najweselszej zabawy zjawili się wysłannicy władz sanitarnej i policyjnej i całe rozbawione towarzystwo, w strojach balowych, przetransportowali do szpitala, gdzie poddali je obserwacyi lekarskiej. Jak widać z tego, rząd portugalski energicznie i sumiennie stara się o zapobieżenie rozszerzaniu się dżumy.

Jaskinia gry w Monte Carlo porwała nową ofiarę. Jest nią komisarz Piotr Macario w Nicei, który zastrzelił się, przegrawszy w Monte Carlo znaczne sumy.

Wzlot aeronautów w Petersburgu celem obserwowania deszczu gwiaździstego nie powiódł się zupełnie. Balon, znajdując się na wysokości 1706 metrów, otoczony był wciąż jeszcze warstwą obłoków.

Niebywały skandal finansowy zdarzył się w City, jak donoszą z Londynu. Nowo wybrany lord-major Newton, znany założyciel licznych towarzystw akcyjnych wątpliwej wartości, zostanie oddany pod sąd za oszustwo. Sędzia śledczy, prowadzący dochodzenie wstępne, oddał akta prokuratorowi. Jest to już drugi podobny wypadek w City w ostatnich

latach sześciu. Pierwszy dotyczył lorda-majora Phillips'a.

Trzęsienie ziemi, które przed kilku tygodniami nawiedziło obwód Aidin w Małej Azyi, spowodowało wielkie szkody, o których obecnie rząd turecki przedłożył urzędowe sprawozdanie. Najwięcej ucierpiały miasta: Ban'zli, Sarakjöj, Karagbacz, Bu...n, Gülaei i Tszal, oraz najbliższe tychże okolice. Życie postradało 356 ludzi, a 264 odniosło rany. W gruzy obróciło się 556 sklepów i magazynów, 7 budynków publicznych, 2 kościoły, 73 mosze, 136 szkół i 4778 domów mieszkalnych. Częściowemu zniszczeniu uległo 310 sklepów i magazynów, 1 kościół, 115 meczei, 18 szkół i 6574 domów mieszkalnych.

Mianowania. Kierownik ministerstwa handlu zamianował wicesekretarza ministeryalnego, Augusta Dobieckiego, sekretarzem ministeryalnym w ministerstwie handlu; komisarzy pocztowych dra Maryana Dawidowskiego we Lwowie sekretarzem pocztowym, a Jana Popowicza we Lwowie, starszym komisarzem pocztowym; rewidenta rachunkowego w galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów, Karola Sa...nka, radcą rachunkowym.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł Sylwestra Richtera, naczelnika sądu powiatowego w Brzesku, do sądu obwodowego w Tarnowie; radcę sądu krajowego i naczelnika sądu w Wiśniczu, Stanisława Krywulta, do sądu obwodowego w Wadowicach; sędziego Aleksandra Józefa Borowieckiego z Czarnego Dunajca do Brzeska. Następnie minister mianował zastępcę prokuratora w Tarnowie, Rudolfa Pelza, radcą sądu w Wadowicach; sekretarza sądu w Krakowie, Jana Hałatkiewicza, radcą i naczelnikiem sądu w Wiśniczu; sędziego dra Zacharyasza Gutowskiego radcą i naczelnikiem sądu w Tuchowie; adjunkta sądowego w Nisku, Antoniego Szpunara, sekretarzem przy sądzie krajowym w Krakowie i adjunkta sądowego Eugeniusza Jelonka w Podgórzu sędzią obwodowym w Czarnym Dunajcu, i rewidenta rachunkowego przy wydziale rachunkowym w wyższym sądzie krajowym w Krakowie, Gustawa Bindera, radcą rachunkowym.

Konkursy. Celem obsadzenia posady prowadzącego metryki izraelickie i jego zastępcy przy nowo utworzonym z dniem 1 stycznia 1900 izraelickim urzędzie metrykalnym w Krośnie rozpisuje się konkurs.

Wydział powiatowy w Jaśle rozpisuje do 15 grudnia 1899 konkurs na posadę konduktora dróg z pensyą roczną 500 złr. i trzema kwinkweniami po 50 złr., oraz ryczałtem na objazdy, 350 złr. rocznie wynoszącym.

Ogłasza się konkurs na posadę stałego młodszego nauczyciela szkoły 4 klasowej męskiej pospolitej im. Staszica w Tarnowie z poborami II klasy płac.

Na posady ekspedyentów przy urzędach pocztowych ogłasza się konkurs: 1) w Hołhoczu w powiecie podhajeckim, 2) w Mikołajowie obok Gajów w powiecie bobreckim, 3) w Hołyniu w powiecie kałuskim, 4) w Mogile w powiecie krakowskim, 5) w Ruchowej w powiecie tarnowskim, za kontraktami służbowemi i kaucyą do 200 złr.

Izba notaryalna w Krakowie rozpisuje konkurs na opróżnioną posadę notaryusza w Biały, ewentualnie w razie przeniesienia którego z notaryuszy na tę posadę także na inną wskutek takiego przeniesienia w obrębie tutejszej Izby opróżnić się mogącą z terminem do dnia 20 grudnia 1899.

Celem obsadzenia opróżnionych przy sądzie obwodowym w Rzeszowie dwóch posad dozorców więźniów z płacą 400 złr., z 25% dodatkiem aktywalnym i umundurowaniem rozpisuje się konkurs z terminem do 25 listopada 1899.

Licytacye. Celem wydzierżawienia poboru myta drogowego na stacyach w Krowince i Zagrobeli, położonych na gościńcu podolskim, bezwarunkowo na przeciąg jednego roku, rozpisaną została publiczna licytacya.

Upadłości. Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Adolfa Zipera, kupca we Lwowie.

Sąd obwodowy w Kołomyi otworzył konkurs do całego ruchomego, jako też nieruchomego majątku Chaima Dangera, nieprotokołowanego kupca z Peczeniżyna.

Gazeta Lwowska Nr. 262, 263 i 264.

Z kalendarza. W poniedziałek, 20 listopada: Feliksa de Val. wyzn.; we wtorek 21 listopada: *Ofiarowanie N. Maryi Panny*; we środę 22 listopada: Cecylii panny męcz.

Wschód słońca dnia 21 listopada o godz. 7 m. ..., zachód o godz. 3 m. 47. Długość dnia godz ... m. 40.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 19 listopada pogoda, termometr od +5,0° spadł wieczorem na —0,4° C. Barometr opada.

Dnia 20 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 745,6 mm., termometru —3,0° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 21 listopada: „Ja" („Samoluby"), komedya w 3 aktach E. Labiche'a i Ed. Martin (po raz 2).

We środę 22 listopada: „Bajka", sztuka w 3 aktach A. Schnitzlera (popularne).

We czwartek 23 listopada: „Ja" („Samoluby"), komedya w 3 aktach E. Labiche'a i Ed. Martin (po raz 3).

W piątek 24 listopada teatr zamknięty.

W sobotę 25 listopada: „Kordyan", poemat dramatyczny w 10 obrazach J. Słowackiego.

W niedzielę 26 listopada: „Kordyan", poemat dramatyczny w 10 obrazach J. Słowackiego (po raz 2).

TEATR.

„Ja! czyli Samoluby". Komedya w 3 aktach E. Labiche'a i Martin'a.

„Samoluby" należą do epoki minionej i mimo doskonałej roboty scenicznej tworzą, w sąsiedztwie dzisiejszej produkcyi teatralnej francuskiej pewnego rodzaju anachronizm. Odnosimy wrażenie, że autorowie zagłębili się na krótko w utworach Moliera i pod jego wpływem stworzyli komedyę w pewnych rysach sąsiadującą z komedyą typów. Przygotowuje do tego sam tytuł sztuki. Samolubami są panowie Dutrecy i De la Porcheraire, jeden stary kawaler, drugi rozwiedziony z żoną. Pogrążeni w sybarytyzmie i nieustannej myśli o własnem „ja", nie wybiegają obaj przyjaciele poza horyzont potrzeb, przyjemności i interesów czysto-osobistych. Pan Dutrecy uregulował tak swój tryb życia, że najdrobniejsza zmiana wprawia go w zły humor. Nie ma żadnego zajęcia, żyje ze znacznej renty i oddaje się pielęgnowaniu drogocennego swego zdrowia, zasięgając codziennie porady swego doktora pana Foucinier. Otrzymany list od siostrzeńca Armanda, który jako oficer marynarki pływa po dalekich morzach, wprawia go w trwogę, bo znajduje w nim wzmiankę o żółtej febrze, której uległ jeden z przyjaciół i towarzyszów podróży Armanda. Siostrzeniec donosi, że oburzony nieludzkiem znalezieniem się kapitana okrętu, który rozkazał chorego po drodze na pierwszym lądzie wysadzić, opuścił statek i służbę i pozostał przy chorym, aby go pielęgnować. I otóż zdarza się, że ten chory przyjaciel wraca do zdrowia i do ojczyzny razem z Armandem. Jest to Jerzy Fremental, syn bogatego paryskiego bankiera.

Pan Dutrecy zostaje nagle wytrąconym ze swego spokojnego trybu życia. Zjawia się u niego bankier Fremental i prosi go o rękę jego siostrzenicy Teresy dla swego syna, który dopiero co powrócił z dalekich podróży, a znając Teresę oddawna, pokochał ją całą duszą. Nie koniec na tem. Zjawia się także niespodziewanie siostrzeniec Armand i zakwaterowywa się u wuja, a zastawszy tam Teresę, którą dopiero co odebrano z pensyi, celem wydania jej za Jerzego, oddaje jej swe serce, nie wiedząc nic o jej projektowanem małżeństwie z Jerzym. To też prawdziwy uderza weń grom, gdy na końcu piewszego aktu sytuacya się wyjaśnia i Armand jest świadkiem, jak pan Dutrecy przyrzeka rękę Teresy Jerzemu.

Jerzy jest tym właśnie nieszczęśliwym rozbitkiem, któremu Armand uratował życie. Przyjaciel wypróbowany i w tym wypadku daje dowód swej wierności i tłumi w sercu ból. Ale kiedy Jerzy dowiaduje się prawdy, nie chce przyjąć ofiary przyjaciela. Następuje prawdziwy pojedynek szlachetności dwóch młodych, jako przeciwieństwo egoizmu i sybarytyzmu, pp. Dutrecy'ego i De la Porcheraire. Pobyt uroczej Teresy w domu Dutercego, dał mu przedsmak przyjemności i wygód, jakieby mógł sobie zapewnić, zatrzymując ją u siebie w charakterze małżonki. Korzysta więc z zatargu, jaki wybucha między Armandem i Jerzym i kiedy ten ostatni w porywie szlachetności zwraca mu słowo na rzecz Armanda, stary egoista nie myśli Teresy oddać i Armandowi, ale zatrzymać ją chce dla siebie. Ostatecznie węzeł intrygi rozwiązuje doktór, który odkrywszy sidła, jakie nań obaj samoluby zastawiali, z zemsty tak maluje Dutercyemu stan zdrowia Teresy, że ten w obawie, aby zamiast zyskać troskliwą opiekę, nie musiał sam jej pielęgnować w długoletniej chorobie, oddaje ją czemprędzej Jerzemu. Śliczną jest scena, w której Armand rozmawiając z Teresą, przekonuje się, że jego ideał nie odpowiada mu zupełnie pod względem duchowym i bez żalu rozstaje się z zamiarem poślubienia jej, znajdując kompensatę w gorącem uczuciu siostry Jerzego, pani de Verrieres, która od pierwszej chwili powzięła dla niego głębokie uczucie.

W zastępstwie chorego pana Romana rolę Dutrecyego, odegrał pan Solski, naszkicowawszy w niej zajmującemi i głębszemi rysami sylwetkę typu pokrewnego Molierowskiemu Harpagonowi.

Pan Węgrzyn w roli Porcheraie'go dał nowy dowód swej pomysłowości w stwarzaniu zajmujących swą charakterystyką postaci. Ładnie odegrał rolę Armanda pan Sobiesław, doskonałym był, jako doktór, pan Przybyłowicz. Sympatycznym w roli Jerzego, pan Mielewski. Dwie role kobiece komedyi znalazły świetne wykonawczynie w paniach Przybyłkównie i Węgrzynowej. Pierwsza z nich umiała wdzięk postaci, jak zawsze, połączyć z grą pełną prostoty i szczerości, w której bardzo artystycznie uwydatniła rysy naiwności. W rolach epizodycznych pp. Siemaszko i Zawierski dali staranie obmyślane w szczegółach sylwetki bankiera i gaskońskiego służącego.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **H. S. Landor:** „Zakazane drogi". Mikołów—Warszawa, K. Miarka. Główny skład dla Galicyi i Śląska austryackiego w księgarni Kubaczki i Lzuga w Biały.

Nowej próby dotarcia do Lhassy, tak mało znanej stolicy Tybetu, podjął się śmiały podróżnik, Henryk Savage Landor, a próbę tę o mało co życiem nie przepłacił. Po kilku daremnych usiłowaniach wtargnięcia wbrew woli tybetańskiej straży granicznej przez główny łańcuch gór himalajskich, udało mu się wreszcie w lipcu 1897 r. przebyć przez przełęcz Lumpiya w towarzystwie trzydziestu ludzi i dotrzeć aż do źródeł Bramsputry. Ale już dnia 19 sierpnia tegoż roku został odważny podróżnik podstępem schwytany i przed „pombę" stawiony. Różnego rodzaju torturom poddali fanatyczni lamowie Landora, aż wreszcie przyłożenie rozpalonego do białości żelaza, tak blisko do oczu jeńca, że nerwy wzroku doznały częściowego porażenia, zakończyły jego męki. Zaledwie żywego odstawili lamowie do granicy indyjskiej. Tu po długiej chorobie przyszedł do siebie, ale zdrowia poprzedniego już nigdy nie odzyskał: z przystojnego i silnego młodzieńca stał się schorowanym starcem. Choć H. Landor wskutek wczesnego uwięzienia nie dopiął właściwego celu — dotarcia do Lhassy — to jednak podróż jego nie minęła bez pewnych rezultatów naukowych. Do tych należy rozstrzygnięcie dotychczas spornej kwestyi, czy jeziora Rakastal i Mansarovar stanowią jedną całość czy też są od siebie oddzielone. Zasługą również Landora jest odkrycie jednego ze źródeł potężnej, z Tybetu wypływającej rzeki Bramaputry.

Na tem się kończą odkrycia geograficzne Landora; ale są inne, które czynią książkę jego istną kopalnią wiadomości z życia Tybetańczyków. — W książce Landora znajdziemy wszystko, począwszy od opisu budowy ciała, ubrania, sprzętów domowych, broni, sposobu życia, charakteru, zabobonów, obyczajów — a skończywszy na określeniu ustroju państwowego i warstwie rządzącej. Ani jeden ważniejszy szczegół nie uszedł uwagi bystrego badacza.

Wydania dzieła w polskim języku podjęła się znana zaszczytnie firma K. Miarki w Mikołowie na Górnym Śląsku i wywiązała się nader chlubnie ze swego zadania. Tłómaczenie pod względem języka jest piękne, pod względem treści wierne, nazwy geograficzne ze znajomością podane, druk, papier, ryciny wzorowe, tak, że całe dzieło w polskiem wydaniu przedstawia się lepiej, aniżeli w wydaniu niemieckiem A i cena jest nader przystępna. Spory tom o 500 stronicach, z 202 rycinami, 8 chromolitografiami i mapą podróży kosztować będzie ozdobnie oprawny tylko 6 złr. Dotychczas wyszło 6 zeszytów (każdy o 2 arkuszach, po 30 ct.) i regularnie co 2 tygodnie pojawia się nowy. Życzeniem, aby tak zajmująca książka znalazła się w rękach wielu czytelników, kończymy naszą krótką wzmiankę.

W. H.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 20 listopada. *(Telefonem).* Marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni, wyjechał dziś do Krakowa.

Ministerstwo kolei udzieliło ks. Kazimierzowi Lubomirskiemu z Krechowic pozwolenia na przedsięwzięcie robót przedwstępnych koło budowy kolei lokalnej z Podgórza (względnie z Krakowa), przez Myślenice do Lubienia.

Dziś popełniono tutaj dwa samobójstwa. — U stoku Wysokiego Zamku zastrzelił się auskultant sądowy Nestor Szemeta, syn ruskiego księdza. W domu przy ulicy Cłowej odebrała sobie życie nauczycielka, Marya Stolarska z Krakowa. — W pierwszym wypadku powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba, w drugim melancholia z powodu zawiedzionej miłości.

Buch Katolicki donosi, że o mandat sejmowy z Kołomyi ubiegać się będzie także Władysław Gniewosz, poseł do Rady państwa.

Przemyśl, 20 listopada. Z Wiednia donoszą, że trybunał kasacyjny odrzucił rekurs obrońcy Amorta, skazanego na 3 lata więzienia za defraudacye w przemyskiej Kasie Oszczędności i wyrok pierwotny zatwierdził.

Robotnik Stefan Romanko skazany został na śmierć za bratobójstwo.

Czerniowce, 20 listopada. Jak donoszą dzienniki *Bukowinaer Post* i *Patria*, zostało śledztwo dyscyplinarne przeciw księżom rumuńskim, którzy zajęli, jak wiadomo, opozycyjne stanowisko wobec rządu krajowego, na telegraficzne polecenie ministerstwa spraw wewnętrznych, wstrzymane.

Wiedeń, 20 listopada. *(Telefonem.)* Dziś przed południem umarł w 81 roku życia dawny generalny dyrektor kolei Franciszka Józefa Henryk Fogerer.

Salcburg, 20 listopada. W kościele św. Andrzeja odbyła się wczoraj pierwsza fundacyjna msza żałobna za spokój duszy śp. cesarzowej Elżbiety, przed ołtarzem, który ku uczczeniu pamięci cesarzowej, ufundował komitet złożony z pań tutejszych. Podczas nabożeństwa obecni byli arcyksiążęta Ludwik Wiktor i Józef Ferdynad, arcyksiężna Anna i Małgorzata, przedstawiciele władz, liczna publiczność, oraz komitet w całym swoim składzie.

Cwików, 20 listopada. Policya saska w okręgach, posiadających kopalnie węgla, otrzymała rozkaz przestrzegania, aby jak najmniej czeskich robotników przedostawało się za granicę, albowiem połączone to jest z zagrożeniem sytuacyi Niemców (!?).

Paryż, 20 listopada. Z powodu zapowiedzianego projektu amnestyi, odpadnie na razie proces, jaki się miał odbyć przeciw Zoli.

Paryż, 20 listopada. Wczoraj na *Place de la Nation* odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika republiki w obecności prezydenta republiki, przedstawicieli władz, licznych korporacyj robotniczych i tłumnie zgromadzonej publiczności.

Prezydent republiki Loubet przybył na uroczystość w towarzystwie ministrów Waldecka-Rousseau, Milleranda, Leygues'a i Decrais o godzinie 12 minut 45 w południe.

Rada municypalna i licznie zgromadzeni burmistrze z prowincyi udali się na miejsce uroczystości w pochodzie z ratusza miejskiego.

Sytuacya.

Wiedeń, 20 listopada. *(Telefonem.)* Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu prezydyum Izby panów.

Jak donoszą, onegdajsze posłuchanie posłów Jaworskiego i Kathreina u cesarza nie było odosobnione, albowiem i inni członkowie prawicy przyjęci będą na posłuchaniu. Powołani zostali do cesarza: Schwegel, Stuergkh, Palfy, Engel, Ebenhoch, Funke, Pergelt, Prade i Kaiser.

Dziś przyjął cesarz na posłuchaniu prezydenta Izby Fuchsa i br. Palffy'ego. Dalszych posłów przyjmie dziś po południu i jutro lub pojutrze. Celem tych posłuchań — jak donosi *N. Fr. Presse* — ma być wyrażenie przez koronę zapatrywania, że obecnie żadnego gabinetu nie uważa za neutralny, prócz urzędniczego. Celem tych posłuchań jest także i to, aby prawicy odjąć ulubiony jej argument, że korona zwraca się tylko do przedstawicieli prawicy. Cesarz ma przedstawić posłom, konieczność załatwienia przed 1 stycznia 1900 prowizoryum budżetowego i ustawy o przekazywaniu podatków.

Wiedeń, 18 go listopada. *(Telefonem.)* Komitet wykonawczy klubów większości zbierze się dziś wieczór.

Prezydent Izby dr. Fuchs konferował dziś z Kaizlem, Palffym, Gessmanem i Dipaulim.

Wiedeń, 20 listopada. *(Telefonem.)* W sprawie kwoty uczynioną zostanie ostateczna próba. Węgierskie pisma donoszą, że austryacka deputacya kwotowa uczyni projekt, aby obie deputacye kwotowe jeszcze raz się zebrały, a to ze względu na małą różnicę, jaka się okazała w zapatrywaniach na wysokość kwoty.

Dziś wieczór zbierze się austryacka deputacya kwotowa na zgromadzenie.

Wiedeń, 20 listopada. *Sonn- und Montags Ztg.* donosi ze źródła dobrze poinformowanego, że pogłoski o zamianowaniu hr. Clary'ego prezydentem ministrów i o rekonstrukcyi gabinetu pozbawione są podstawy. Gabinet hr. Claryego tak długo pozostanie w obecnym swym składzie, dopóki albo nie dokona powierzonej sobie misyi, albo też uzna niemożność jej przeprowadzenia.

Wiedeń, 20 listopada. *(Telefonem.)* Do komisyi parlamentarnej Koła polskiego wybrani zostali: Dawid Abrahamowicz, Kozłowski, Piętak, Milewski, Dzieduszycki.

Wiedeń, 20 listopada. Do komisyi śledczej dla zajść na Morawach wyznaczyło Koło pp.: Dzieduszyckiego, Jędrzejowicza, Roszkowskiego, Sapiehę i Weisera.

Demonstracye czeskie.

Praga, 20 listopada. W Pradze i kilku większych prowincyonalnych miastach czeskich odbyły się wczoraj demonstracye w których brali udział naczelnicy wydziałów powiatowych, burmistrzowie i przełożeni gmin. Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono rezolucye, w których powołano się na prawno-państwowe stanowisko Czechów, zaznaczono prawa języka czeskiego i zaprotestowano przeciwko zniesieniu języka czeskiego. Jako zadosyćuczynienia krzywd narodowi czeskiemu wyrządzonych, rezolucye domagają się ustąpienia gabinetu hr. Clarego, oraz skasowania jego rozporządzeń, naród czeski krzywdzących. Aż do chwili spełnienia tych postulatów, władze autonomiczne odmówić mają rządowi wykonywania poleceń w poruczonym zakresie działania. Na zgromadzeniu w Pradze, odbytem w ratuszu staromiejskim, referował poseł dr. Herold.

Wojna.

Londyn, 20 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Estcourt pod datą 18 b. m.: Boerowie zrobili dziś rano niespodziewany napad na Estcourt od strony północno-zachodniej, lecz celny wystrzał z działu wielkiego kalibru i kilka celnych salw fizylierów dublińskich, zmusiły ich do szybkiego odwrotu. Dowództwo z Estcourt objął gen. Hildgard.

Londyn, 20 listopada. Z Kapsztadu donoszą, że w Aliwal-North wywieszono sztandary obu republik boerskich i wydano proklamacyę, mocą której nastąpiła aneksya tego miasta wraz z jego okręgiem na rzecz republiki orańskiej. Obywatelom angielskim pozostawiono 14-dniowy termin do opuszczenia miasta.

Londyn, 20 listopada. *Evening News* ogłasza telegram z obozu w Oranje River, donoszący o przybyciu tamże brygady wojsk angielskich.

Londyn, 30 listopada. Wśród załogi angielskiej w Ladysmith wybuchł podobno tyfus. Wyziewy w mieście są straszne.

Londyn, 20 listopada. *Times* donosi pod datą 18 b. m., że komendant Ollivier przybył na czele 50 ludzi do Jamestown. Wywiesił on tamże flagę republiki orańskiej i ogłosił aneksyę tego miasta.

Londyn, 20 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Pretoryi *via* Loureuço-Marques, że w potyczce z pociągiem pancernym między Colenso a Estcourt, 15 b. m., Boerowie wzięli do niewoli 56 Anglików i odwieźli ich do Pretoryi.

Queenstown, 20 listopada. Dnia 14 b. m. Boerowie obsadzili Burghersdorp.

Ukończono już przygotowania do ściągnięcia wojsk, celem dania odsieczy miastu Kimberley, a równocześnie poczyniono zarządzenia dla przywrócenia napowrót komunikacyi kolejowej z Kimberley'em.

Pretorya, 20 listopada. Wojska obu republik obsadziły bez napotkania oporu miasto Colesberg; miasto to, oraz należący do niego okręg zajęto w imieniu republiki Oranii.

Kolonia, 20 listopada. *Kölnische Zeitung* donosi w korespondencyi, wysłanej z Kapsztadtu pod datą 1 b. m., że kolonia Przylądkowa znajduje się w przededniu wybuchu rewolucyi. Wystarczy najmniejsza podnieta, aby ludność kolonii otwarcie stanęła do wojny z Anglikami po stronie Boerów.

Pogotowie wojenne, w jakiem znajdują się Boerowie, osłabia w znacznej części nadzieję szybkiego zwycięstwa Anglii, której władze wojskowe skompromitowały się doszczętnie nieudolnem prowadzeniem wojny i zbyt późnem wysłaniem posiłków do Afryki południowej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Do Pana Juliusza Schaumanna, aptekarza w Stockerau.

Od mego kolegi, Pana radcy komercyjnego, Junga, otrzymywałem dotąd często Pańską sól żołądkową. Ponieważ nie chcę naprzykrzać się dalej temu Panu, przeto proszę przysłać mi jej 10 pudełek za zaliczką.

Z poważaniem
Ernest Ed. Thiel, radca kom.

Ruhla, 4 września 1899.

Dostać można u **wyrabiającego aptekarza, Juliusza Schaumanna w Stockerau**, oraz w każdej znaczniejszej aptece kraju i zagranicy. Cena 75 ct. za pudełko. Wysyła się co najmniej 2 pudełka. 2355 1 4

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 20 listopada 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	75
„ „ srebrna	99	40
4% renta austryacka złota	116	45
4% „ „ koronowa	99	65
4% „ węgierska złota	116	75
4% „ „ koronowa	95	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	906	—
„ kredytowe	371	75
Londyn	120	65
Marki	59	02½
20-te Markówki	11	78
20-te Frankówki	9	57½
Włoskie banknoty	45	15
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	58	50
Akcye Anglobanku	149	—
„ Unionbanku	207	50
„ Bankverein	[illegible]	
„ Laenderbanku	234	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	253	
„ „ Południowej	70	75
„ „ Elbethal	250	50
„ „ Nordbahn	3020	—
„ „ Staatsbahn	335	—
„ „ Alpine	[illegible]	50
„ Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	127	50

Berlin, 20 listopada 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	40
Krótki Wiedeń	169	15
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	216	70
4½% Listy polskie	98	25
Renta włoska	94	—
Akcye kredytowe austryackie	232	25
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 20 listopada 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	60
Cena nafty	19	50
Pszenica na wiosnę	8	26
Żyto na wiosnę	6	86
Owies na wiosnę	5	47
Kukurudza	5	24

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z dnia 20 listopada 1899 r., godz. 1 w południe

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	—
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	65	48	15
20-te frankówki w złocie	9	56	9	62
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	50
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „ „ „	93	—	94	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	25	100	50
4% „ „ „	95	50	96	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	94	—	95	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	93	25	94	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	91	75	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	95	75	96	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	95	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	—	102	25
4½% „ „ „	99	—	100	—
4% Obligacye kolejowe	95	—	96	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	48	50	49	50
„ „ Stanisławowa	58	—	62	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	370	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	252	50	284	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.